Tygodnik literacki

literaturze, sztukom pięknym i krytyce poświęcony.

№ 41. Poznań, dnia 14. Października. 1843.

POEZYA.

Wspomnienie z nad Prądnika.

Pięknaś moja kraino
Mego szczęścia jutrzenko! —
Jak mi lubo dnie płyną
Gdy z polotną piosenką
Z myślą moją szaloną
Z jasnem okiem sokoła
Dusza tryśnie w twe łono
Przeszłe życie wywoła! —

Tu mi pierwszém promykiem
Jasne słonko zagrało,
Pierwszym, rannym wietrzykiem
Nową gwiazdkę witało! —
I w obsłonce barwistéj,
Jak leciuchny puch kwiata,
Po raz pierwszym tam z świata
Schwycił życia ton czysty! —

Wszystko dla mnie tu w koło
Wszystko snuje róż wątek,
O jak lubo — wesoło
Ujrzeć strony pamiątek! —

Tu po morzu z zieleni
Między makiem — stokrocią,
Co jak falką się pieni, —
Jeszcze sny me szczebiocą; —
Sny dziecinne, różowe,
Jak zachodnie obłoczki;
A tak wdzięczne, majowe,
Jak śrebrniuchne gwiazd oczki! —

W téj zielonéj dąbrowie
Kędy jasny, przejrzysty,
Po przygórzach — parowie —
Snuje Prądnik nurt czysty,
Między temi listkami
Moja piosnka motyla.
Jeszcze skacze z ptaszkami,
Jeszcze echem pokwila. —

Z wodą tego ponika
Między głogi — trzmieliny —
Jeszcze falka pomyka
Moje złote godziny; —
Oj pomyka, — i jeszcze
Tak jak niegdy bywało,
Zgasłą dumką szeleszcze,
Rozpowiada nieśmiało! —

I z tych siwych skał czoła
Osutego drzew cieniem,
Jeszcze rozgłos mnie woła
Mém ostatniem westchnieniem!

Lube — lube me strony!
Mówcież wy mnie dla czego
Wasz tak widok pieszczony?
Co tak macie drogiego? —
Wszakże indziéj też przecie
Są i gaje — doliny, —
I tak samo ślnią kwiecie,
I różyczki — maliny! —

Ale mnie tam nie miléj,
Myśl ma ztamtąd ucieka,
Mnie tu lepiéj pół chwili
Niż tam całe pół wieka! —
Bo najzłotsza z złociutkich
Mego życia cząstéczek,
Do tych trawek malutkich
W ten wpłynęła kwiateczek! —

O! bo tutaj ma dusza,
Tutaj tchnienie anioła,
Jeszcze wszystko porusza
Jeszcze brzęczy do koła! —
I do koła rozkosznie
Tak me myśli tu płyną! —
Tak tu jasno — rozgłośnie —
Pięknaś moja kraino! —

O mój Boże — mój Boże!
W téj też w życie me biedne
Kropkę słodką tak, jednę,
Jak tu wlałeś ich morze!

Ale na co łzy — płacze
Daj mi serce niewinne!
Wszędy Ojców zobaczę,
Wskrzeszę chwilki wiosenne!

Dziewcze Krakowiak.

Kukuleczka kuka
Kasia Jasia szuka,
Szuka go po lesie,
Wiatr wołanie niesie —

Szuka go po polu
Wsród maku — kąkolu —
I płacze i śpiewa; —
Nikt się nie odzywa! —

Próżno — próżno dwiewcze! —
Zwalasz się sukienkę; —
Jasia wczora jeszcze
Wzięli na wojenkę. —

Na wojnę go wzięli,
W mundur go ubrali,
Paskami opięli —
Za światy pognali! —

Płacze biedna Kasia, —
Jakże płakać niema?
Gdy już polska, Jasia,
Nie obaczy ziemia! —

Pobiegła pod lasek
Przez ciernie — przez głogi; —
Tam jest łączki pasek
I krzyżyk u drogi. —

Pod krzyżykiem klękła
I złożyła rączki;
Powieka nabrzękła
Jak rożyczki pączki.

O święci anieli
Co siedzicie w niebie!
Wzięli Jasia — wzięli,
Weźcie mnie do siebie! —

I wybiegła chmurka
Poczerniała górka,
Zagrzmiało — huknęło, —
Kasi już niebyło!

Tylko blade ciało
Pod krzyżem zostało,
Chociaż już nie żywe
Za Jasiem płakało. —

Jak biały kwiat, róży
Lub bielsza lilija,
Kiedy oczko zmruży,
Listeczki pozwija —

Tak dziewcze zasnęło!...
Ludzie przyszli rankiem,
I Kasieńkę z wiankiem
Przykryli mogiłą. —

S. Ch.

O żywéj, pojmującéj się i dokonywającéj Narodowości.

(Ciąg dalszy.)

C. Oznaczyliśmy narodowość, to jest właściwość i przymiot szczegółowego narodu. Była to druga pobocznica pojęcia narodu. Oznaczenie to wyłożone zostało jeszcze abstrakcyjnie, jak każda pobocznica abstrakcyjnie tylko rozważaną być może. Teraz dopiero do konkretnéj całości posunąć się możemy, do *pojęcia narodu* w przynależnéj mu spojni i jedni. Bo obiedwie połowice jego nie mają prawdziwego bytu, *jeśliby zostawione były w oderwaniu od siebie.* Narodowość — bez narodu jest czystą mrzonką: gdzieżby był jéj pojaw, jéj podstawa? Naród z drugiéj strony bez Narodowości byłby albo również marzeniem, albo całą Ludzkością jedyną, nad wszelką narodowość wzniosłą: w obydwóch razach nie byłby *narodem*, którego historya jest przedmiotem tych uwag. Obiedwie pobocznice pojęcia, w spojnią uchwycone stawią prawdziwy, rzeczywisty, konkretny przed nami naród. Otóż teraz dopiero dosięgliśmy prawdziwego pojęcia, czyli prawdy; teraz dopiero jesteśmy na punkcie, gdzie mówić możemy już o narodzie rzeczywistym. Co dotąd powiedziano, było tylko wyprowadzeniem narodu z elementów myśli i pojęcia: teraz dopiero oto myśl, słowo staje się ciałem — a naród się rodzi.

Naród ten w całą siłę życia i czynu zaopatrzony wielką ma podróż przed sobą. Trwałość jego, jeśli ma być życiem, musi być ruchem, a nie ruchem błędnym, tułaczym, ale postępem. Tak jak go teraz mamy przed sobą jest on dopiero szermierzem gotowym do walki, odważnym podjąć wszystkie trudy, jakie narodowość jego nań włoży. Narodowość jest źródłem mozołów jego, negacją stagnacyi, udręczeniem nawet; jeśliby chciał spoczywać na niezarobionych wawrzynach. Pierwszą cechą jego jako narodu jest teraz manifestowanie się *konkretne* i rzeczywiste (dotąd mówiliśmy o narodowości li w pojęciu zamkniętéj i *abstrakcyjnéj*) jego narodowości. Narodowość ta teraz już konkretna i syntetyczna objawia się w troistości pojawu, stósunek troistości téj dialektyczny, momenta wplatają się w siebie wzajemnie, a prawda ich dopiero ustali i zatwierdza się w narodowéj historyi. Pierwszym momentem narodowości jest narodowość Ducha wyłożona na zewnątrz, stęgnięta, przedmiotowa-realnie, zmysłom odkryta. Drugim momentem jest czynność narodowa Ducha wewnętrzna, jakkolwiek jeszcze senna i w sferze *Wyobrażeń* tylko po więk-

széj części zamknięta. Trzecim momentem połączenie poprzednio obydwóch.

a) Narodowością wyłożoną na zewnątrz, materyalną, bytującą dla zmysłów, jest ziemia w ogóle i miejscowość narodu. Wypada pomówić o znaczeniu natury narodowéj, czyli ziemi narodu ojczystéj. Ani natura od Ducha, ani Duch narodu od natury i miejscowości swojéj zależeć nie może, *co do głównego i istotnego oznaczenia swego.* (Zobopólności wpływów więcéj podrzędnych, nie zaprzeczam). I ten tylko stósunek przystoi sferom, z których każda jest celem sama sobie, nie będąc na to, aby ją jéj kosztem na rzecz swoję kształtowała druga, lecz aby się obie dopełniały i wspierały wzajemnie. Nieodpowiada pojęciu wyobrażenie, że *najprzód* była miejscowość, *potém* naród, który ponieważ otrzymał w podziale ziemię takę a taką, zostać też musiał takim a takim narodem. Nie mówi za wyobrażeniem tém wcale pozór faktu. Równie fałszywe byłoby mniemanie pierwszemu przeciwne, że dopiero przez wolną potęgę Ducha została nadana jego ziemi postać, jakiéj narodowość Ludu na niéj siedzącego wymagała. Klimatu, położenia i innych właściwości jeograficznych nikt nie zmieni *w istocie* i głównéj ich przymiotowości. Wyobrażenia takie, mianowicie zaś pierwsze, jakkolwiek przez doświadczenie nibito wsparte, nie mają *wszechstronnej* prawdy za sobą. Ta raczéj konieczność z pojęcia wypada, że obiedwie sfery, jak miejscowość tak naród — *razem w jednéj iskrze czasu* powstały z przeznaczeniem uzupełnienia się wzajemnego. Kiedy — mówię obrazem — Myśl przedwieczna wywoływała na scenę historyczną nowy naród z nicości, natenczas nie mogła go widzieć inaczéj, jak zalegającego przestrzenie ziemi, które mają być w czasie ojczyzną jego. Jądro Ducha narodowości nie zrodziło się inaczéj w twórczéj Boga fantazyi, jak obrzucone, zasadzone w téj ziemi, która ma być kiedyś podstawą ojczystą wielkiego drzewa, wraz z konarami jego narodowości. I na tém to polega przyczyna nieorzeczona niewytłomaczonego przywiązania do rodzinnéj siedziby, które jest uczuciem wrodzoném i naturalném każdemu narodowi. I odwrotnie — w chwili gdy Słowo Boga stwarzające odziewało ziemię temi rozlicznemi przestrzeniami, różnemi miejscem, i charakterem, i położeniem; natenczas myśl boża nie mogła i onych widzieć inaczéj, jak ożywionych Ludami, które kolejno w Przyszłości wysuwać się mają *po* sobie i *obok* siebie — każdy stawiony na swojéj własnéj, już przed Stworzeniem przeznaczonéj sobie ziemicy, odpowiedniéj mu typem i charakterem, powtarzającéj Ducha jego w materyi rozłożonego na zewnątrz i ucieleśnionego.

Taki jest stósunek ziemi do zamieszkującego ją narodu. Cała więc miejscowość i położenie narodu jeograficzne odpowiadać charakterowi jego koniecznie musi — i jest ucieleśnionym i stęgłym charakterem narodowym, tak dalece, iż gdyby przypuścić, że rozwiązano na moment skrępowany język natury miejscowéj jakiego narodu; słowa wyrzeczone przez nią byćby musiały językiem narodu tam mieszkającego. Inaczéj tego wystawić sobie nie można. Obrazy natury miejscowéj i wszelkie jéj kształty są to skamieniałe i obok siebie stawione wyobrażenia i pomysły, stanowiące jądro języka narodowego. I oczywiście okazuje się to w pieśniach *np.* gminnych, powstałych w wieku, gdzie Duch ludzki ściśléj z naturą przestawał. Zawsze tam zaczyna się pieśń, i każda nieomal zwrotka od obrazu zdiętego z natury pod którymbądź względem schwyconéj; potém następuje zwrot do ludzi. My, posunieni już daléj w historyi ducha, związku obydwóch obrazów takich nieraz wynaleść już nie możemy: ale owe czasy, więcéj z naturą obcujące i inném zupełnie okiem zapatrujący się na narodowość natury, jak my, pewno tego nieśpiewały bez czucia blizkiego pokrewieństwa, jakie zachodzi między wypadkami opiewanemi a miejscem, gdzie się wydarzyły.

To jest pierwszy materjalny pojaw narodowości.

b) Chcąc przejść do drugiego poprzecznego pierwszemu pojawu narodowości, wyjmijmy tę myśl z natury, która — jak znaczenie wewnętrzne w obrazie — w jéj wnętrzu wcielona przez Skościałe kształty do Ducha ludzkiego przemawia. Wyjmijmy myśl tę, ubierzmy ją w więcéj duchowe, to jest umysłowo-zmysłowe kształty, a więc obrazy i wyobrażenia narodowe, jakich podostatkiem dostarczy najbliższa przedmiotowość narodowa, i dajmy jéj głos, brzmiący tonem, jakiby taż natura wydać musiała, gdybyśmy ją wprowadzili w stan wibracyji. To jest wystawmy sobie, że miejscowości natura przed nami oto się *znosi*, rozpływa, rozwiera, i że słyszemy to brzmienie, które jest skutkiem processu tego — — słysząc brzmienie to, chwytajmy Ducha: — a będziemy mieli *drugi wewnętrzny, przechowujący się w wyobrażeniach* i pojęciach *narodowości pojaw — Język.* Język jest narodowość wewnętrzna, pochodzenie mająca z ducha, bogata w wyobrażenia i obrazy z natury ojczystéj zdięte, ale przeczyszczone przez płomień Ducha wewnętrzny, i zidealizowane przezeń; narodowość wyobrażeń, ślad stósunku narodu do miejscowości i czasowości swojéj. Wielki tu już skarb istoty swojéj składa naród:

mądrość wyobrażeń i zapatrzenia się jego na wszystko co go otacza, i na siebie samego będzie kiedyś zdumiewała późne jego pokolenia, będzie zdumiewała milionem lat odgrodzoną od niego Ludzkość. I bez wątpienia więcéj wypowiada w języku swoim naród niż sam wiedzieć o tém może. Duch jego jeszcze mrzący, a najwięcéj jeśli *czujący się*, nie potrafiłby tego, gdyby *implicite* nie miał téj mądrości w sobie *w zarodzie*, którą mu *rzeczywiście* wieków prace pozyskają. Język jest potężnym a przeważnym organem narodowości; co w naturze skamieniało na martwe kształty, będąc ledwo symbolem narodowości, symbolem który dopiero odgadywać trzeba i duchowem życiem ożywiać: to płynie tu pod pokrywą głosu i brzmienia jak niezgłębiony potok z całym prądem nieprzebranego życia, i mądréj, genialnéj intnicyi. Tutaj to przyszłe pokolenia czerpać będą treść ojcowizny swojéj, która ich jedynie zasilać zdolna, która sama odkryć im może ich narodowość, bo sama jest narodowością. W zwrotach, brzmieniu, ukształtowaniu wyrazów i całéj w ogóle strukturze języka już tak dalece odbija się narodowość Ducha, że można z niéj zawsze odgadnąć istotę przynajmniéj jego historyi; równie i o naturze położenia jeograficznego tak wyraziście świadczy brzmienie mowy ojczystéj; żę jak wprzód mogliśmy nazwać język narodowością w brzmieniu znoszącéj realność swoją natury: tak teraz dodać odwrotnie możemy, że język jeśliby był zaklęty w skamieniałe formy i massy przestrzeń zajmujące; mógłby tylko ojczystą ziemię powtórzyć, z przyciskiem głównego piętna, które ją znamionuje.

c) Trzecim i absolutnym pojawem narodowości, jest narodowość właściwa i główna, źródło takiéj, a nie innéj historyi narodu, twórczość takich a nie innych czynów, istota całego ludu, wrodzona, niewykorzeniona *Wola narodowa*. Jest to narodowość właściwa, narodowość o tyle oznaczona, *że chce się sama*, narodowość *wewnętrzna* i *zewnętrzna razem*, bo warunkiem jéj jest *wyrzucenie siebie ze siebie*. Głębia narodowości téj waruje o życiu, potędze i czasie jéj historyi. Życie i konieczność narodu póty trwać będzie w historyi świata, póki nie wyjdzie i nie wyłoży się na jaw wszystko, co w wnętrzu narodowosci zamknięte. Co tylko więc leży w niéj jako *możliwość*, to zatwierdzić się musi jako *rzeczywistość*.

Ale czas, aby Naród manifestujący się w tych pojawach jako naród zaczął trześciwiéj myśleć nad przeznaczeniem swojém, i nad dopełnieniem missyi, która na niego włożona. Stan, w jakim go teraz widzimy, jest stanem natury, a ten jest czasem gwałtu, namiętności, bezprawia. Słusznie powiedział Hegel, że nie można o nim większéj prawdy powiedzieć, jak że jak najrychléj ze stanu takiego wyjść narodowi i przystoji i należy. Społeczność przeciwnie jest stanem, gdzie jedyną ma siedzibę rzeczywistość prawa, które *to* tylko uśmierza, co jest wybuchem natury. — Ponieważ Duch narodu tej saméj jest siły co Duch nadwzględny, Duch historyi, którego Pojęciem jest Wolność; przeto jakiekolwiek będzie przeznaczenie narodowości jzgo, zawsze ono będzie momentem Wolności, który on czy to *pojąć* i pojęcie onogo wypowiedzieć światu, czy też *urzeczywistnić* powinien. Wolność więc *jak na swój czas*, najwyższa jest przeznaczeniem i celem każdego narodu. Wolność, jako czynność wolnéj woli, od przypadkowości pojedyńczego człowieka nie zawisła, i wzniosła nad jego partykularną dowolność, ma miejsce właściwe w sobie i ojczyznę w *Obyczajowości*, to jest téj sferze, gdzie *Prawo Osoby* i *obowiązek i sumienie moralne* w nierozerwanéj jedności zlane podnoszą Człowieka do Obywatela państwa, i zamykają w nim całe państwo. Obyczajowości najdoskonalszą postacią i urzeczywistnieniem jest właśnie *Państwo;* jeśli więc Duch narodu wolność swoję pojmować i urzeczywistnić powtnien, powinien przez to samo nadać sobie formę państwa, bo ono jedynie jest formą, tym okręgiem, gdzie wolność rozwijać się może, tak iż tylko przez państwo, posuwają się narody i Ludzkość. Tak więc Naród przetwarza się w państwo, społeczność wiązana dotąd tylko pochodzeniem rodu, językiem, zwyczajami i jedną wrodzoną skłonnością łączy się teraz Obyczajowością w jednę całość Duchową, i teraz to dopiero indywiduum dosięgać zaczyna godności i znaczenia należnego sobie. Być Obywatelem państwa jest tyle, co być prawdziwie człowiekiem; bo o tyle tylko jest człowiek człowiekiem, o ile jest członkiem państwa; a jak członek ciała, odcięty od całości, nie jest tym co dawniéj członkiem organicznym, ale trupim kawalcem; tak człowiek wydarty z ojczyzny swojéj jest abstrakcją bez prawdy. Przejęcie się Obywatela obyczajowością jest to, co nazywamy Miłością Ojczyzny. Gorąca miłość ojczyzny stanowi o całéj wewnętrznéj wartości człowieka.

Jesteśmy na punktcie, gdzie *naród* staje się *państwem*. Historya państwa tego jest dialektyką jego momentów. Te następują po sobie i są tém, co nazwaliśmi poryodami w życiu narodu. A to należy już do oddziału szczegółowego. Na tém kończymy o narodzie w ogóle i narodowości.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

O naturalnych stósunkach mężczyzny z kobietą.

(Ciąg dalszy.)

Zdaje się, że takie wychowanie kobiet wszelkie rzetelne korzyści by nam przyniosło — są jednak tacy, którzy, jakkolwiek towarzystwo ukształconych przyjemném znajdują, rozumieją jednak że żonie dla szczęścia męża ograniczoną — lub przynajmniéj tylko powierzchownie ogładzoną być potrzeba; słyszałem też wiele matek będących w obawie aby wiadomości córek nieszkodziły takowym, zalecając im w towarzystwie starannie ukrywać swoje zdolności, okazując tem tylko miłą mężczyznom płochość i zajęcie fraszkami. Szkodliwym jest ten przesąd wystawiający nas na liczne w uczynionym wyborze zawody, a na miejsce takiéj prostoty wprowadzający obłudę; szkodliwym także ten, który kobietę pod karą zupełnego w spółeczności upośledzenia iść za mąż zniewala, bo odbierając małżeństwu najpiękniejszą jego podstawę i ozdobę, w miejscu któréj teraz rozgościła się rachuba, obostronne w niem szczęście czyni trudniejszém.

Widząc zwyczajny sposób kojarzenia tych związków, mniéj należałoby się dziwić nad spostrzeganym w onych przyjemności brakiem, gdzie miłość jest tylko powinnością, a poświęcenie przymusem — gdzie jednę stronę pociąga tylko majątek a drugą potrzeba, gdzie szacunek mało, a serce żadnego nie ma udziału, tam nuda wkrótce zawita — tam przyjaźń, wyciśniona tylko z przyzwyczajenia lub konieczności bez wszelkiego wdzięku zostanie.

Zamężcie bez przywiązania jest prawdziwém poniżeniem kobiety, musi się ona poddać wszystkim żądaniom męża — musi dogadzać wszelkim jego chęciom, a jeśli tego poświęcenia całéj swéj istoty nie uszlachetnia jéj miłość i nienagradza podobnie miłość męża, mogąca jedynie spowodować tegoż do łagodzenia przyznawanéj sobie władzy, będzie to bardzo przykry i zniechęcający rodzaj służebnictwa, przy którym zetrze się pomału wszelka wzniosłość duszy a może nawet wszelka przyjemność honoru, będzie to ciężkie jarzmo budzące czasem wzruszenia rozpaczy, lub chęć pomszczenia się go niewiernością i wzajemnym uciskiem; — jest to zawsze trudne zadanie, które, aby pięknie rozwiązać, potrzeba szczególnéj cnoty w kobiecie, bo umysł powszedni w prawdzie do niższych posług przydatny, brakiem pojęcia zastępuje szczytność dobrowolnéj ofiary, niemiarkując wcale nawet do czego użytym został — lecz ten może tylko martwą spokojność nie samo szczęście zapewnić, szczęście zaś istotne jest celem wszystkich zabiegów człowieka.

Stan moralnego upokorzenia w jakim znajdują się kobiety, niemniéj lekceważenie wszystkich ofiar które czynić nam mogą, naturalnie i poniżenia ich w myśli naszéj wynikłe — umniejszając nad miarę przywiązywaną do posiadania ich cenę, jakkolwiek w ogólności ułatwić mogłyby panowanie nasze, są przecież zgruntu prawdziwemu interessowi naszemu przeciwne; każda rzecz bowiem w świecie ma tylko wartość stósunkową, talar dla biednego więcéj znaczy niż pełna dla bogocza szkatuła — drobna lecz niespodziewana przyjemność więcéj ucieszyć nas może niż dawno przygotowana zabawa, i dobrowolnie udzielane względy więcéj mają wdzięku niż nakazowa tylko podległość. Nie idzie zatém aby prawodawcy źle uczynili uświęcając prawem te i owe obowiązki żony, ale gdy wszystkie powinności obostronnemi być muszą, mężczyzni przecząc lub zapoznając to co od nich także należy się kobietom, przez pomniejsze tychże wartości, własnego także umniejszyli sobie szczęścia.

Daléj uważanie kobiet jako istoty podrzędne, do naszych zupełnie przeznaczone rozrywek, jako istoty, które prawem mocniejszego w posiadanie objąć i dowolnie używać możemy,—nietylko ujęło wdzięku wszelkim związkom rodzinnym — nietylko podkopało przyprzywiazanie do naszych żon i matek; ale puszczając nas wolno na wszystkie rozpusty bezdroża, skaziło czystość naszych wzruszeń, zbrudziło nasze uciechy, splamiło, zepsuło naszą moralność, i w jadowitym zdroju podlących rozkoszy, zatruło nasze zdrowie i nasze zdolności równie, jak zdrowie i zdolności późnego może potomstwa.

Burzliwe użycia sposoby przeciwiąc się rządom przyrodzenia, złe skutki wiodą za sobą — a czczość powstająca w sercu i głowie, znużenie ciała i duszy są zbytków naszych owocem.

Prawda, że lekkomyślność kobiet, słabość ich, a co więcéj powstająca między nimi demoralizacya dziwnie ułatwiając nasze zepsucie, przeszkadza powróceniu naszego domowego Bóstwa na ołtarze, z których upadło; atoli wady a nawet występki kobiet naszém są dziełem; własne tylko poniżenie ducha mogło w niektórych przypadkach ratować je od rozpaczy — wrodzona chęć podobania się, pragnienie miłości, podziału, naprowadziło płeć żeńską na drogi przez wolę i namiętności nasze wytknięte, jest ona tém, czém ją mężczyźni zrobili — stoi ona teraz częścią na wątpliwéj granicy dzielącéj występek od błędu i cnoty, — u wielu walczy jeszcze zwycięsko z ostatecznością położenia, u wielu Religia zastępuje wrodzony lub staranném ukształceniem dodany hart duszy, lecz u wielu także, cnota

jest tylko pozorem, złe dokonane już w myśli i nawet w czynie ukrytym, tylko bojaźń opinii, lub jeszcze jakaś tajemna obawa, ostatnie usiłowanie pięknéj natury wstrzymuje od otwartego wybuchu — ale krok tylko, a kobiety zbliżą się do kresu, przy którym dzisiaj, my mężczyzni stojimy.

Za wiele mając już światła by zupełnie ujarzmić się dały — i tak, jak Babki nasze bez szemrania podległemi uczynić — przestając być nam dłużne utrzymania, swego poniewolnie może przychodzą do mniemania, że ich obowiązki pomniejszają się o tyle;...... jest to, rzekłbym, prawie duch czasu, silnie poparty przez wiele rozumowań fałszywych, które przyznać trzeba, iż w znacznéj części od nas pochodzą; skryta walka wre już po domach z uśmiechem na twarzy, a złością w sercu;... sarkają oszukani mężowie, lęka się młodzież podobnego losu, małżeństwo upada w mniemaniu ludzi, a płeć męska z uczuciem swéj potęgi, z pragnieniem władzy, z chęcią odzyskania praw swoich stoji i patrzy bo nie wie co czynić a zgaduje, że moralność powszechna i spokojność domowa coraz daléj od nas ucieka.

Jeszcze krok jeden i drugi, a wstydliwość będzie tylko czczém słowem*) a skromność rzadkim tylko zjawiskim, a poświęcenie miłości nierozwiązaną już więcéj zagadką, najtroskliwsze zaś starania matek nie podołają tu same. — Kobiety od nas swoje pobierają wrażenia, widząc zatém u nas przewrotność zasad, zapomnienie Religii, poniżenie uczuć honoru, widząc chciwość i rozpustę, egoizm i niestałość—poniewolnie, potajemnie, zwolna, koniecznie tém samém przesięknąć muszą, bo dzieci mają niepohamowany pociąg do naśladowania dorosłych, a w obecnym składzie społeczeństwa, one są dziećmi naszemi......

Słysząc jak między sobą szydzim z miłości, z wiary, z wszystkiego co nauczono je wielbić — jak rachujem dostatki, zbiory, sposoby użycia — nabierają pomału przekonania, że dawane im nauki, przestrogi, ku pożytkowi naszemu tylko skierowane były, stają się podejrzliwe, nieufne, ukryte, poczynają także liczyć i rozważać co dla nich najlepiéj być może — biorą małżeństwo jako środek usamowolnienia się względem opinii, męża zaś w dodatku do tego, podobnie jak my czasem żonę do jéj posagu — stają się też interesowne, przysądzają miłość swoję więcéj dającemu, to jest, że nie tyle cielistym zaletom, jak raczéj korzyściom położenia ją święcą, a że natura oszukać się nie da, i krzywdy swéj pomścić się musi — unika wdzięk jéj ze związków naszych i wszystko tam staje się przymusem, a zdrada najświętszéj wiary czycha na progach domów naszych czekając spokojnéj chwili przystępu.

Ale powróćmy kobietom uczucie ich własnéj godności, którego utrata najgorsze za sobą pociąga skutki, powróćmy a raczéj nadajmy hołdowania tylko zaletom — i nie zaprzedawania się dla samego zwyczaju w niezawistne może związki, powróćmy cześć należną matkom i karmicielkom rodzaju ludziego, przestańmy uważać je za narzędzie naszych zabaw i pożytków — przestańmy w ślepéj żądzy panowania i użycia kształcić je na lalki, na cacka, na niewolnice wyobrażeń naszych, przestańmy żądać miłości nienagrodzonéj naszą miłością — podległości, któréj nie zasługa, lecz płeć sama tylko byłaby powodem, niech w tém zawsze wartość rzetelna będzie rękojmią praw naszych, nie chciejmy więcéj przerabiać ani poprawiać natury, ale starajmy się stósunek mężczyzny z kobietą uczynić takim, jakim ona mieć go chciała, inaczéj mścić się musi coraz mocniéj za pogwałcenie ustaw swoich, jak się już mści niesmakiem, tęsknotą, goryczą, nudą, niechęcią, zdradą i czczością — których nieszczęściem dościcznie teraz w małżeństwach ujrzysz przykłady — jak się mści skarleniem ducha, osłabieniem ciała naszego i niedostatkiem szczęścia i ową potajemnną walką płci obu, które przeznaczone były, jak dwie ręce, bez kłótni, chętnie i zgodnie wspierać się i pomagać sobie wzajem

Nie powinno tu być targów o pierwszeństwo, inaczéj czas im bez pożytku zmarnieje, ale ręce obie, lewa i prawa, mężczyzna i kobieta, niech robią wspólnie to co do nich należy, bo każda ma wydział swój właściwy: w muzyce naprzykład, ze wspólnego a przecież różnego działania rąk obu najpiękniejsza wypływa harmonia — tak powinno być między ludźmi: płeć każda ma przznaczenie swoje, lecz dla tego, że kobiet skromniejsze są dzieła, bynajmniéj nieposiadamy prawa ich poniżać.

Biorąc podług sprawiedliwości nie podług samejże opinii — one dla nas dopiero schodzą z prawdziwego stanowiska równości, aby pod władzę wybranego się poddać; prawda, że wtedy świat cokolwiek więcéj znaczenia przysądza kobiecie — lecz nie mniéj ona przeto poświęciła nam osobistą wolność swoję, rodzinę, imie, stan, a czasem i ojczyznę; te wszystkie ofiary z prawa już czynione, cóż od nas należy się wzajem?

Wiara i miłość, opieka i utrzymanie, miłe obejście i pamięć w każdéj chwili — to prawodawca naznaczył — lecz nie jest w mocy dopilnować aby dotrzymaném było. Tu wszystko na słowo, na uczciwość się zdaje: w duchu społecznym małą kobiecie zostawiliśmy obronę, bo nawet nie mogło być inaczéj; — opi-

nia surowo kroków jéj strzeże, a tajemnice domowego pożycia nie mogą i niepowinny roztrząsane być publicznie, przez co każdemu z nas łatwo przychodzi w czemkolwiek, choć ważném nawet uchybić, bo dowody nieskończenie są trudne a głos powszechny najczęściéj mamy po sobie, i cały układ spółeczeństwa jest taki, że żona prawie zupełnie na łasce męża w najdroższych sprawach życia swego zostaje, co z naszéj strony należałoby lepiéj ocenić, ile że w każdym stósunku z kobietą, mniéj daleko na grę stawiamy niż ona.

Prawda, że kobiety wiele także zakłócić mogą nam pokoju, że zdrada ich plami nasz honor, a płaskość, brak wyrozumienia, lub inne wady przeciwią się szczęściu naszemu — lecz to bynajmniéj gruntu rzeczy nie zmienia i do pogardy ogółowéj nie upoważnia, równie jak płci żeńskiéj do rządzenia światem nie powołuje wcale istnienie mężczyzn niedołężnych, ani usprawiedliwiają sporów obszernych, zdarzone nieprawości przykłady.

Uważyć też trzeba koniecznie, że wielka część wad niewieścich skutkiem są winy a może nawet umyślnych zabiegów naszych — równie jak niektórych mężczyzn przywary same rozwinęły kobiety, bo płcie obie w niedostrzeżony sposób, nieodbicie na siebie oddziaływać muszą.

Ale jest niemniéj prawdziwém, że ojcowie zbyt mało powszechnie wychowaniem dzieci swych się zajmują, tam przecież pewną część sama wydzieliła im natura, bo w niéj nad każdem gniazdem czuwa ptasząt dwoje, bo są niektóre nauki, którym jedynie głos ojca potrzebną wagę dać może. Oświecenie umysłu najczęściéj powierzamy obcym — kształcenie duszy samego przypadku, lub matek tylko jest dziełem — a w obu razach niedostateczném być musi, tak co do dziewcząt, którym zazwyczaj przez to zbyt niskie lub zbyt wysobie wyobrażenie o stanie ich nadaném bywa — jak też i co do męzkiéj młodzieży, w pewnych punktach nie koniecznie do przyjęcia przestróg macierzyńskich skłonnéj. Tym czasem, dopóki nie zmieni się rozumienie nasze o całéj płci żeńskiéj. dopóki pewien rodzaj poważania nie zastąpi błahéj igraszki, a chęć podniesienia ku wspólnemu szczęściu jéj moralnéj godności, co w tém zachowaniu naszém nie przyniesie potrzebnéj odmiany, dopóty naprożno wić się będziem w kole trudzących zabiegów — a szczęście prawdziwe, cecha lubości domowego pożycia, błogie zaspokojenie serca i duszy, z powieści tylko będą nam znane.

Naturalny stósunek mężczyzny z kobietą już tu opisano: tam wspólna miłość jest ich związku ogniwem — z jednéj strony uszlachetnia poświęcenie — a z drugiéj łagodzi władzę, powinności zaś obu są równie w sercu wyryte, a ciężar obowiązku nie ciśnie bo jest dobrowolnie przyjętym, tam jednemu przypada staranie o życie, drugiemu zaś o tegoż wygodę, jedno rządzi siłą, drugie zręcznością kieruje, jedno wspiera drugie zdobi, a dzieci w budującym przykładzie, same tylko dobre myśli zbierają.

Dalekiemi od tego bywają teraźniejszych małżeństw obrazy; nie miłość je wiąże, nie podobieństwo charakterów je składa; w spółeczeństwach osób wolnych, płcie obie nie są sobie równe — jedna wybiera z dumą, druga z pokorą usiłuje się podobać — nie ma naturalności, a brak téj wszystko zabija.

Imie z imieniem, majątek z majątkiem się dobiera, upodobanie dopiero w trzecim rzędzie przychodzi — stósowność umysłów nie przekłada nawet swych żądań — że zaś każdy człowiek, jak sławny Franklin powiedział, jest tylko połową pary nożyczek, dobór ich uwzględniając tylko powierzchowne czyli materyalne korzyści, składa często (biorąc ze strony moralnéj) narzędzie owczarskie z delikatnym dla robót damskich utworem — ostrze krawieckie z cackiém gotowalnianém — cienką stal misternéj oprawy z kowalską lichotą — a potém dopiero następuje podziwienie, że jedna połowa drugiéj tylko wadzi, że wzajemnéj i należnéj sobie nie użyczają pomocy, lecz przy takim doborze wcale nie mogło być inaczéj, cóż jeszcze gdy zaczną się targi o pierwszeństwo, kiedy władzę prawem uznaną cicha niechęć ochwiewa potajemnie, cóż dopiero kiedy słabsza strona przewodzi, łącząc do panowania swego tę cierpkość i te wszystkie drobiazgowe przyciski, które tak nieznośném czynią górowanie dzieci.

(Dokończenie nastąpi.)

KILKA NOTATEK
o
wycieczce na Białą Ruś.

. . . . Okropny to widok po za Dźwiną! Ziemia sucha, kamieni mnóstwem usłana, przedstawia Saharę a co większa, Saharę bez Oazy. — Niewidać tam kmiotka wesołą nucącego piosnkę, niewidać tego rozjaśnionego oblicza pełnego szczęścia, słowem twarzy, jakie na lubéj naszéj ziemi co krok napotkać można. — Chaty bez kominów, — kudnemi zwane — stanowią schronienie po całodziennym znoju do domu wracającego wieśniaka, a kawał razowego chleba lub tak nazwanego *blina* (t. j. czarnego placka),

przytém garnek wody, są jego pożywieniem. Poddaństwo, dotąd na Białéj Rusi istniejące, a w skutek tego — nadużycia obywateli i urzędników cywilnych, sprawiają; iż wieśniacy stanowią klassę godną ze wszech miar pożałowania, klassę która od lat wielu cierpiąc, bez ulepszenia swego losu zamieniła się w machiny swych panów, tracąc na pół samowiedzę i uczucie swéj godności. Nie mówię ja tu, aby lud białoruski był pozbawiony uczucia wolności, — ale to prawda, że jarzmo cisnące człowieka nieoświeconego, przygnębia jego duszę i zbliża do zwierzęcości; że człowiek taki, niewidząc dotykalnie gwiazdy przyszłego szczęścia, stara się w rozpuście utopić cisnące go brzemię. — Dla tego též znalazłem tam demoralizacyą do wysokiego posuniętą stopnia. — Nędzy, jaka się w ogólności prawie tam widzieć daje, już wyżéj nadmienione powody, już też demoralizacya jest przyczyną. — W święta karczmy mało są odwiédzane; wieśniacy schodzą się raczéj do jednego z gospodarzy tam starsi przy kielichu gorzałki surowéj lub z miodem palonéj — pod nazwiskiem *krupniku* znanéj — gwarzą o nastąpić mającéj pańszczyźnie, która od poniedziałku się zaczynając a na sobocie kończąc, nie zostawia wolnego po pracy wytchnienia, młodzież zaś przy beku kozy (kobzy) prozaiczne zawodzi tony, łącząc czasami melancholiczne piosenki. — Gdy się dziecko rodzi, wówczas rodzice jego, jak zwykle u nas się dzieje, chrzcić je każą, poczém, ile ich stać, częstują zapro szonych gości. — Przy pogrzebie nie ujrzysz tam płaczu, ale raczéj radość wypływem ufności w ulepszeniu losu zmarłego będącą; po pogrzebie ksiądz, za zwyczaj ruski, idzie do familii nieboszczyka, na tak zwane *pogrzebne*, gdzie zwykle ogół bez wyjątku się upija — Co się zaś tyczy sakramentu małżeństwa, ten się z wielkiémi odbywa ceremonijami. Gdy parobczak upodoba sobie dziewoję, wysyła ze swéj strony na zwiady o konduicie, zaletach i wadach oblubienicy posłańca; skoro ten nic zniechęcającego nie przyniesie z nowin, dwóch swatów jedzie z gorzałką, plackiem i jakim podarunkiem do rodziców dziéwki, i przedstawiają raz ustanowionémi terminami żądanie swego kuma, zachwalając przytém jego przymioty fizyczne i moralne. Rodzice za zwyczaj bez porozumienia się z córką dają odmówną lub przyzwalającą odpowiedź; w drugim razie swaty wracają do domu i zwiastują dobrą nowinę pretendentowi, który najbliższéj niedzieli, daje na zapowiedzie, a potém wraz ze swą przyszłą otoczeni drużb kołem, udają się naprzód do dworu, gdzie trzykrotnie zwyczajnémi ukłony — t. j. bijąc czołem o ziemię — proszą Państwo na wesele i o *nadzielenie* (t. j. błogosławieństwo). Państwo udzielają takowe, jeśli to zgadza się z ich wolą i interesem własnym, bo na Białéj Rusi niewolno się nawet pokochać kmiotkom bez zezwolenia ich Państwa. — Gdy uzyskają nadzielenie, połączone zazwyczaj z datkiem pieniężnym, oddają ukłony wszystkim bez wyjątku domownikom, poczém z wielkim płaczem i narzekaniem panny młodéj i świty towarzyszących jéj niewiast, odwiedzają w podobny sposób wójta i dobrych przyjaciół swéj wioski, a czasem, jeśli zamożniejsza kojarzy się para, nawet i okolicznych. . . . .

Co do szlachty białoruskiéj. . . . . wszędzie z rozkoszą widziałem urządzenia domowe, gościnność i wiele innych cnót staropolskich, a chociaż we wielu względach nie powinniśmy chwalić dawnych czasów, i żądać ich zwrotu, jednakże czyste, proste polskie zwyczaje, obyczaje i serca, są zawsze godne naszego uwielbienia. — Obchodzenie się szlachty z włościanami zbyt często jest surowe i połączone z nadużyciami, lecz *nie sami tylko obywatele* są winni takowemu stanowi rzeczy. . . . . Zresztą nie wszyscy się źle obchodzą, znałem i takich, co o ile można, starali się osłodzić położenie swych poddanych, już to przez zapomogi różnego rodzaju, już przez zmniejszenie, a raczéj oznaczenie tygodniowéj robocizny. — Księża w téj gubernii, po większéj części grecko-rossyjscy; mała bardzo liczba jest rzymsko-katolickiego wyznania. . . . . — W roku 1838. rząd uznał za konieczną i zbawienną, przyłączyć uniatów do kościoła grecko-rossyjskiego, i w tym celu rozesłał gorliwych apostołów, którzy przekonywali o świętości swéj missyi, — jakoż udało się plan do skutku przyprowadzić. — Jak jest w swym zarodku wzniosło-czyste, i pełne zapału serce słowiańskiego kmiotka, tego jestem pewny; bliżéj jednak poznałem wzmiankowane przymioty, znajdując się na nabożeństwie tajném w kościołku wiejskim odbytém, gdzie nowo zreformowani wieśniacy także się znajdowali. Piérwszy raz w życiu, odkąd myśleć zacząłem, z prawdziwą roskoszą słuchałem całego nabożeństwa, piérwszy raz poznałem, że można być z przekonania nabożnym.

†

TYGODNIK LITERACKI wychodzi co tydzień w Poniedziałek. Prenumerata, wynosząca półrocznie 2 Talary przyjmuje się po wszystkich królewskich pocztamtach i księgarniach krajowych i zagranicznych.

Redaktor: *A. Woykowski.* Czcionkami *W. Deckera i Spółki.*